

Michał Bałucki

Nie w porę

Raz byłem u niej: z kotkiem na ręce
Siedziała w oknie w białej sukience
I paluszkami drażniła kotka:
Pieszczotka!

I wkoło twarzy dziewczęcia białej,
Zarumienionej, loczki się chwiały
I uśmiechały się oczka czarne
Figlarne.

Siedzę i czekam godzinę całą,
By dziewczę z kotkiem igrać przestało
I pogadało kilka słów ze mną...
Daremno!

Ani mnie widzi, ani mnie słyszy,
Kotek jej rączkę chwyta jak myszy,
Czasem zadrapie. Ona to woli -
Choć boli.

Więc rzekłem sobie: jeszcze za
wcześnie
Pukać w serduszko, co leży we śnie,
I unikałem dziewczeczki białej
Rok cały.

Kiedym powrócił, znów w tym
pokoju,
Przy tym okienku pełnym powoju,
Bluszczów, siedziała moja
pieszczotka
Bez kotka.

Lecz czegoś dziwnie zmieszana była,
Oczy ku ziemi wstydna spuściła
I zrumieniła się jak jabłuszka
Po uszka.

Byłem pewniutki, że z mej
przyczyny...
Wtem wiatr firanek ruszył muśliny
I zobaczyłem sprawcę rumieńca -
Młodzieńca.

I znów panienka, jako przed rokiem,

Góralu czy ci nie żal?

Góralu, czy ci nie żal
Odchodzić od stron ojczystych,
Świerkowych lasów i hał,
i tych ptaków srebrzystych?

Góralu, czy ci nie żal?
Góralu, wracaj do hał!

A góral na góry spoziera
I łyzy rękawem ociera:
I góry porzucić trzeba
Dla chleba, panie, dla chleba!

Góralu, wróć się do hał,
W chatach zostali ojcowie.
Gdy pójdziesz od nich hen, w
dal,
Cóż z nimi będzie? ach, kto wie?

On zwiesił głowę i wzdycha:
Oj, doloż moja, rzekł z cicha
I matkę porzucić trzeba
Dla chleba, panie, dla chleba!

I poszedł z grabkami, z kosa,
W gurdzie starganej szedł boso
I poszedł z gór swoich w dal,
Góralu, żal mi cię, żal!

A góral, jak dziecko, płacze:
Może ich już nie zobaczą?
I starych porzucić trzeba

